

Tłumnie mijaly auta cętkowane kręgami lamp,
Wracano z rautu.
Nagie ramiona w bransoletach
Pochylały się nad brukiem
Równolegle, poziomo i w ukos.
Z gestów dam wynikało, ze chcą
Spędzić wieczór w gabinetach.
Pic wesoło i długo, o, o, o, o...
Błysła zabawa, nie było gwiazd.
Nie wiadomo było czy noc już schodzi.
W cieniu jedwabnych ścian nie ma ulic, miast
I nikt nie przechodzi...

Z gestów dam wynikało, ze chcą
Spędzić wieczór w gabinetach.
Pic wesoło i długo...

Glosy w pijaństwie gasły,
Głaskały się coraz dalej.
Smukły pan całował ażurowe pantofelki.
Jedna para tańczyła.
Spadała komenda: Pij! Pij! Nalej!
Z ust panienki w sukience lila.
Gulgotały nad kieliszkami butelki,
Gulgotały nad kieliszkami butelki,
Gulgotały, Gulgotały, gulgotały...

Nagle!
Zaczęły się przesuwać katy gabinetu,
Żeby nie upaść musieli osiąść.
Czarne, nocne okna błądziło
Ze ściany, na ścianę.
Kwadraty posadzki goniły, goniły
Za daleka meta...
Wydęte banie Portier
Wirowały nad stołów oceanem,
Wirowały nad stołów oceanem.

Usiedli, usnęli, Gabinet jak wagon
Pomknął ku świtowi. pomknął ku świtowi!
Głowy pijane odrzucili w tył!
Żyły im nabrzmiewały krwią i alkoholem!
A z niemocy tych głów, z gorączki żył
Realizuje się fantom golem.
Realizuje się fantom golem!
Byłby może zmiażdżył te gromadę...

Ale oto w liryce dalekiego tanga
Zaczął dźwięczeć codzienności motor
Zmieniło się niebo blade...
Zmieniło się niebo blade!
W jaskrawy, prześwietlisty hangar!